



Bitwa o Książ

29 kwietnia 1848

29 kwietnia 2023 · 175. rocznica bitwy · Gmina Książ Wielkopolski



29 kwietnia 1848 r. w Książu rozegrała się pierwsza bitwa powstania poznańskiego podczas europejskiej Wiosny Ludów. Przeważające siły pruskie pod wodzą płk. Heinricha Brandta uderzyły na obóz wojsk polskich ulokowany w miasteczku. Dowódca mjr Florian Dąbrowski wykonał rozkaz utrzymania obozu za wszelką cenę. Bitwa rozpoczęła się na północnym przedpolu zacieklą potyczką jazdy. Pierwsze ataki piechoty na ufortyfikowane miasto odpierali strzelcy. Wojsko pruskie wdarło się podstępem od niestrzeżonej południowej strony. Wręcz walczyli zgromadzeni na rynku kosynierzy i wszyscy obrońcy obozu. Klęska nastąpiła po czterech godzinach. Miasto niemal doszczętnie spłonęło.

Bitwa rozeszła się szerokim echem po Europie, głównie przez haniebną rzeź, jakiej dokonali pruscy żołnierze na jeńcach i mieszkańcach miasta tuż po zawieszeniu broni. Przypuszcza się, że landwehrzyści wyładowali w ten sposób swoją frustrację spowodowaną niespodziewanie zacieklą oporem polskich obrońców. Sprawozdania i raporty płynęły do Poznania i dalej do Berlina, stolicy Królestwa Prus. Zachował się egzemplarz niemieckiej gazety obrazkowej „Neuruppiner Bilderbogen” z maja 1848 z artystyczną wizją bitwy i relacją gen. Colomba, naczelnego dowódcy wojsk pruskich w Wielkim Księstwie Poznańskim (rys. obok).

Autorem artystycznej wizji szarży ułanów polskich pod Książem (obraz powyżej) jest Jan Kanty Dąbrowski. Obraz powstał w 1973 r., w 125. rocznicę bitwy, z okazji nadania Szkole Podstawowej w Książu imienia Wiosny Ludów. Jest własnością Szkoły.

Kosynierzy na winiecie – Eugeniusz A. Ferster



Powstanie poznańskie 1848 Kalendarium wydarzeń

lutym 1846

rozbięcie polskiej konspiracji przygotowującej powstanie w Wielkim Księstwie Poznańskim, aresztowania spiskowców

grudzień 1847

proces polskich spiskowców w Berlinie (proces berliński) i ogłoszenie wyroków

marzec 1848

wybuch rewolucji w Berlinie

20 marca 1848

lud Berlina uwalnia Polaków z więzienia w Moabitcie i wymusza na królu Fryderyku Wilhelmie IV ich ułaskawienie; na wieść o tym w Poznaniu zawiązuje się Komitet Narodowy – symboliczny moment rozpoczęcia powstania poznańskiego; w kilka dni większość uwolnionych przybywa do Poznania, by wstąpić do polskiego wojska

28 marca 1848

do Poznania przybywa Ludwik Mierosławski i staje na czele powstania; zaczynają się tworzyć obozy wojsk polskich w miejscowościach bliskich granicy z Rosją

11 kwietnia 1848

w Jarosławcu k. Środy podpisano ugodę między Komitetem Narodowym a reprezentującym króla Prus gen. Willisenem, znacznie ograniczającą liczbę obozów i załóg wojska polskiego; rośnie napięcie powstańców spowodowane agresją pruskich żołnierzy i ludności żydowskiej

29 kwietnia 1848

atak pruskiej armii pod wodzą płk. Brandta na obóz wojsk polskich w Książu – bitwa o Książ

30 kwietnia 1848

bitwa pod Miłosławiem

2 maja 1848

bitwa pod Sokołowem

7/8 maja 1848

bitwa pod Kcynią

9 maja 1848

pułkownik Brzeżański podpisuje kapitulację powstania we wsi Bardo pod Wrześnią

Bitwa

Wiosną 1848 wypadki toczyły się szybko. Rewolucja zaczęła się w Paryżu, a już z początkiem marca zawierucha dotarła do Berlina. Niemiecki lud, który wystąpił przeciw swemu monarsze, za wielkich swoich przyjaciół uznał Polaków osadzonych w więzieniu Moabit, skazanych za spisek wyzwolenczy organizowany w 1846 r. Osaczony król Prus początkowo godził się na wszelkie stawiane warunki, nawet na powrót Polaków do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i utworzenie na jego terenie polskiego wojska. Spodziewano się bowiem rosyjskiej agresji. Energia, z jaką Poznańczycy przystąpili do dzieła, i tempo wzrostu polskiej „armii” wyraźnie zaniepokoiły pruskie władze prowincji. Rozpoczął się etap negocjacji zmierzających do ograniczenia liczby powstających spontanicznie obozów wojsk polskich. Ten w Książu, jako jeden z trzech, pod koniec kwietnia był jeszcze legalny. Czytamy we wspomnieniach Józefa Kropiwnickiego, uczestnika wydarzeń w obozie Książ:

„Tymczasem kwestia formowania wojska coraz większe napotykała trudności i zamiary rządu pruskiego w coraz jaśniejszym świetle przedstawiać nam się zaczęły. Łudzono nas i przyrzekano tak długo, dopóki Księstwo ogołocone było z wojska pruskiego, ale sprowadziwszy Brandenburów i Pomorczyków, mogących przeciw nam wystąpić zwycięsko, na inną nutę zaczęto śpiewać: żądano, abyśmy broń złożywszy, do domów się rozeszli. Żądaniu takiemu Polak mający oręż w ręku nie łatwo zechce zadośćuczynić. Zaczęto nam więc grozić i wtenczas dopiero dowiedzieliśmy się z pewnością, że do rozprawy na polu niezadługo przyjść musi, nie z Moskalami, jak żeśmy się tego spodziewali, lecz z Prusami.

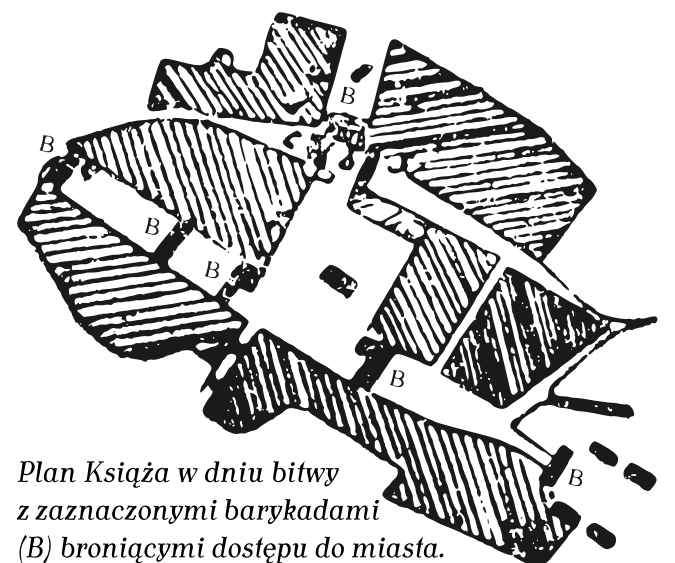
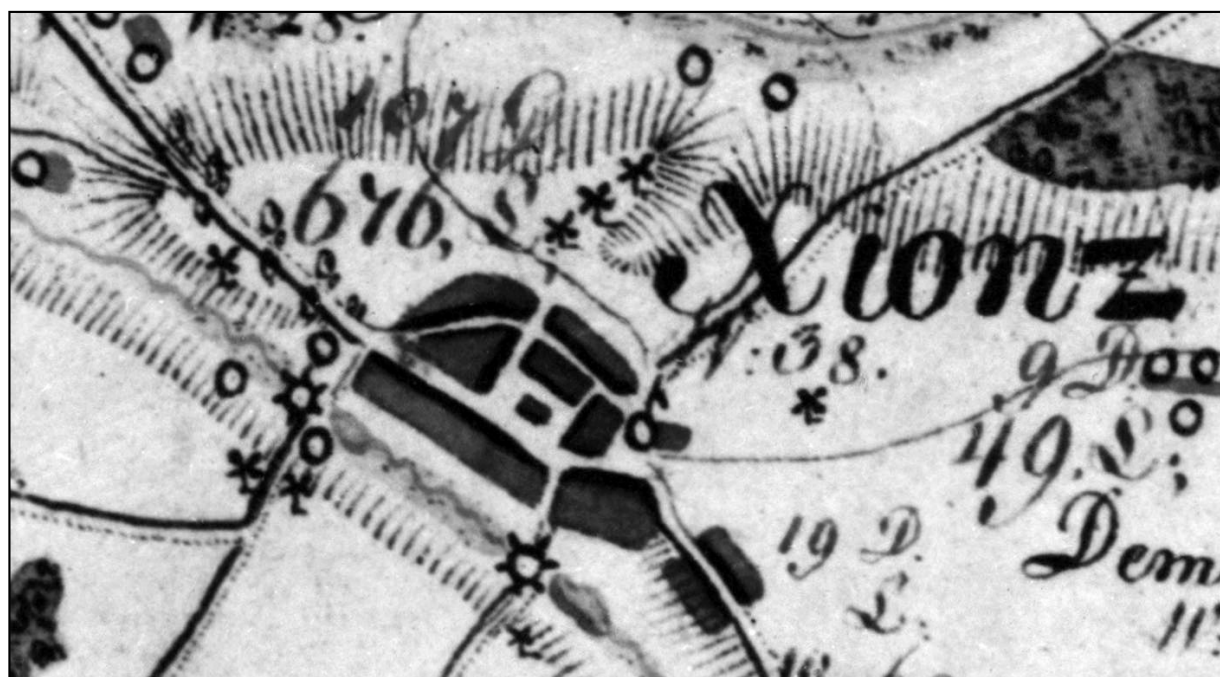
W oczekiwaniu nieuchronnej walki, doczekaliśmy się nareszcie nieszczęśliwego dnia 29 kwietnia, w którym nas nieostrożnych Prusacy prawie naszli. Na głos „Prusacy idą!” wszyscy, jakby iskrą elektryczną poruszeni, w mgnieniu oka na właściwych stanęli punktach. Strzelcy poobsadzali barykady, kosynierów rozstawiono na rogach rynku i ulic, a my ułani pod dowództwem rotmistrza Czapskiego, wyjechawszy za miasto i wykonawszy kilka obrotów, sformowaliśmy się w szereg i czekaliśmy, co nastąpi.

Mogliśmy, prawda, i powinniśmy byli cofnąć się przed znacznie przemagającą siłą i połączyć się z obozem Nowego Miasta lub Miłosławia, lecz nasz major, Florian Dąbrowski, odebrawszy szalone polecenie od Mierosławskiego przyjęcia i stoczenia bitwy, uznał za świętą powinność być posłusznym głównemu dowódcy i stawić mężnie czoło nadciągającym Prusakom.

Już opodal, ponad lasem, widać błyszczące bagnety licznej nieprzyjacielskiej piechoty, a przed nią postępują cztery szwadrony konnicy złożonej z ułanów i huzarów (czarnych i żółtych). Ci, stanąwszy na wzgórkach i sformowawszy się w szyk bojowy, zdawali się nam przypatrywać. Z radością dostrzegliśmy, jak przed ich szeregami kilka koni zrzuciwszy swych jeźdźców z miną fantastyczną hasało. Uważaliśmy to za dobrą wróżbę naszej wygranej.

Zbytecznym byłoby opisywać zapał i niewypowiedzianą chęć spotkania się z wrogiem i okazania światu, jak mało cenimy życie, gdy chodzi o sprawę narodową. Czekaliśmy tylko, aby oni pierwsi zaatakowali. Tak też się stało. Stępa najpierw, potem mocnym klusem puścili się ku nam w rozproszeniu. My też, po odebraniu błogosławieństwa od naszego młodego kapelana Koszutkiego i po wydanej komendzie „Lance do ataku, marsz!”, ruszyliśmy na wroga. O 60-70 kroków dano do nas ognia z karabinków, wskutek czego wiele naszych koni nieobeznanych jeszcze z podobną muzyką, zwróciło się, unosząc swych jeźdźców. Większa jednakowoż część wprost na nieprzyjaciela dotarłszy, dostała się na drugą stronę rozpierzchłych ich szeregów. Tu dopiero zaczęła się prawdziwa poślanka! Liczba ułanów naszych zbyt szczupła, aby zmóc nieprzyjaciela pięć razy prawie liczniejszego, a do tego wyćwiczonego i należycie uzbrojonego, na wszystkie rozpierchnąwszy się strony, odpierała ciosy jak mogła, raniąc wielu i kładąc trupem nacierających. Ale gdzie po 4-5 na jednego, tam zbyt trudna sprawa. Jedni więc puścili się ku Miłosławiu, drudzy do miasta się schronili, a inni, jakich było wielu, zostawszy rannymi, jeszcze na polu bitwy do niewoli się dostali. Zabitych na miejscu było kilku, ale ciężko rannych bardzo wielu.

W położeniu, w którym się znajdowaliśmy, pomyśleć należało o jakiej sztuce, o jakim podstępie, choćby nawet o wilczych dołach, a nie liczyć na siły, jakich nie posiadaliśmy. Męstwo nie zawsze górę bierze nad przemagającą siłą. Rotmistrz Czapski, nie obeznawszy się z miejscowością, bo do tego



Plan Książa w dniu bitwy z zaznaczonymi barykadami (B) broniącymi dostępu do miasta. Z lewej: szkic miasta na mapie Gaula/Raczyńskiego 1807-1812. Centralnie na rynku ratusz, którego nie odbudowano po bitwie

nie miał czasu, ustawił nas na pięknej równinie, najstosowniejszej, prawda, podług zasad strategicznych na potykanie się z konnicą, ale nie takiej, jaką była nasza z pruską. Gdyby dowództwo nad nami był do końca zatrzymał P. Żychliński, któremu miejscowość doskonale była znana, byłibyśmy niezawodnie odnieśli zwycięstwo nad nieprzyjacielem, bo P. Żychliński byłby nas ustawił poza błotami, na które Prusacy wpadłszy, byłiby z pewnością z nich się nie wydostali.

Ja, wskutek odebranego w głowę cięcia, spadłszy z konia, słyszę opodal wołającego „Hau zu den verfluchten polnischen Hund!” [Uderz tego przeklętego polskiego psa], a zdoławszy ledwo podnieść się i pochwycić lancę, widzę być oskoczonym przez trzech huzarów, którzy miotając obelżywe słowa, najeżdżają i chcą mnie zarąbać. Szczęściem atakowali pojedynczo, dlatego też mogłem im się z łatwością obronić. Dwóch z pomiędzy antagonistów na życie moje konieczne nastających dało ognia i byli to dosyć dobrzy strzelcy, bo przeszli poły płaszcza mojego, którym, jako w dzień dżdżysty wyszedłszy na miasto, okryłem się, a którego, gdy alarm zatrąbiono, nie miałem już czasu zwinąć i do kulbaki przytroczyć. Gdy ci na odgłos trąbki, do szeregów swoich opodal pospieszyli, został trzeci, jakiś oficer, który, sięgając do olstra po pistolet, odezwał się: „Warte, du Hund, ich werde dir versetzen!” [Czekaj, psie, już ja cię załatwię!]. Tą swoją groźbą przypomniał mi, że i ja mam jeszcze pistolet nabity (jeszcze w dzień wyjazdu mojego do obozu), za który prędko pochwyciwszy dobrze w Niemca wymierzyłem. Na podziękowanie, zem mu wbił w pierś cztery czy pięć loftek, wyzionął ostatnie swoje: „Ach, du Hund!” [Ach, ty psie!] i zsunął się ze swego rumaka. Żal mi go było, ale czemuż nastawał na życie moje?

Uwolniony się od napastników, zwracam się prędko ku miastu. I tu już za kościołem, blisko barrykad, gra ogień karabinowy. Strzelcy nasi rażnie z dubeltówek odpowiadając, długo miejsca dotrzymują i, kładąc trupem zbliżającego się nieprzyjaciela, kilkakrotnie radosnym brzmieniem Hurra!

Prusacy, widząc, że to nie przelewki, już płuc kartaczami i puszczać kule palne do miasta i domy zapalać. W takim ogniu trudno ostać, więc nasi nieboracy cofać się musieli, a żołdactwo, przez Żydów i innych Niemców tyłami do niepalących się domów poprowadzone, jeszcze większy pożar wznieca i z okien naszych praży. Trudna rada... Za wiele złego na jednego.

Więc i reszta zmęczonych i z sił opadłych, po czterogodzinnej przeszło i tak nierównej walce, poddać się musiały. Wtenczas zgraja nieprzyjacielska, dopiero śmiała i bohatersko odważna, widząc wszystkich bezbronnych, strzelać do nich zaczęła, i byłby może ani jeden z nas żywo się nie został, gdyby się nie byli znaleźli oficerowie, mający jeszcze odrobinę uczucia ludzkości, którzy zdołali wywalczyć na barbarzyńcach, że strzelać przestali. Nim to jednakowoż nastąpiło, ileż to, mój Boże, ofiar jeszcze padło wtenczas, gdy nasi, broń rzuciwszy, zbyt przemagającej sile ulec musieli. Lazaret nawet, który zawsze i wszędzie dla każdego świętym i nietykalnym być powinien miejscem, stał się przedmiotem nieprzyjacielskiej wyuzdanej wściekłości. Strzelano przez okna do rannych i wielu, co by się mogło wyleczyć, pozabijano”.

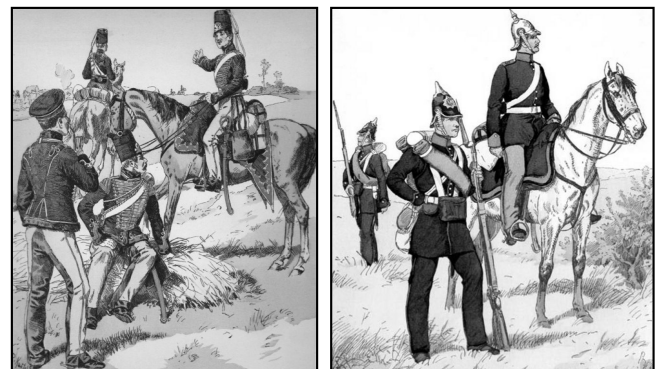
Widząc rozmiar klęski i śmiertelnie rannego mjr. Dąbrowskiego, dowódca jazdy mjr Leon Smitkowski poddał miasto. Jeńców mogących utrzymać się na nogach odprowadzono jeszcze tego samego dnia do Poznania i osadzono w twierdzy. Rannych zgromadzono w stodole pod miastem i następnego dnia w nieludzkich warunkach odtransportowano do Śremu. Tam dr Teofil Matecki z Poznania wraz z Emilią Szczaniecką zorganizowali naprędce lazaret. Rannymi opiekowały się siły fachowe wspomagane przez śremskie panie i panny. Nie udało się uratować wielokrotnie ranionego pociskami i zbitego kolbami karabinów mjr. Floriana Dąbrowskiego. Zmarł 2 maja.

Klęska Książa była nieunikniona, jednak niespodziewanie zaciepła bitwa, jaką Prusakom przygotowali obrońcy, osłabiła impet armii pruskiej i jej morale. Dzięki temu Polacy wygrali dwie następne batalie: w Miłosławiu i pod Sokołowem. Duch jednak osłabł w polskim dowództwie i powstanie szybko dobiegło końca. We wsi Bardo pod Wrześnią płk Augustyn Brzeżański podpisał naszą bezwarunkową kapitulację. Był 9 maja.

Książ spłonął niemal doszczętnie. Szkody materialne rozłożyły się proporcjonalnie na ludność polską, niemiecką i żydowską, trzy koegzystujące tutaj nacje. Z trzech stron szła też pomoc dla odbudowujących miasteczko mieszkańców, jednak proces powstawania z ruin trwał wiele lat. Bitwę przetrwał bydynek polskiego sztabu w rogu rynku (dzisiaj Bank PKO), kościół katolicki z plebanią z 1847 r., zbór ewangelicki wraz z pastorówką pobudowaną w 1818 r. Dzisiaj jest to jedyny budynek w mieście w zachowanym od tamtych czasów kształcie. Nie przetrwał ratusz stojący centralnie na rynku miasta. Z niewiadomych przyczyn nie został odbudowany.



My: polscy ochotnicy powstania poznańskiego 1848 (ułani, strzelcy, kosynierzy) uzbrojeni w co kto miał, w wizji artystycznej Leona Prauzińskiego (ok. 1928)

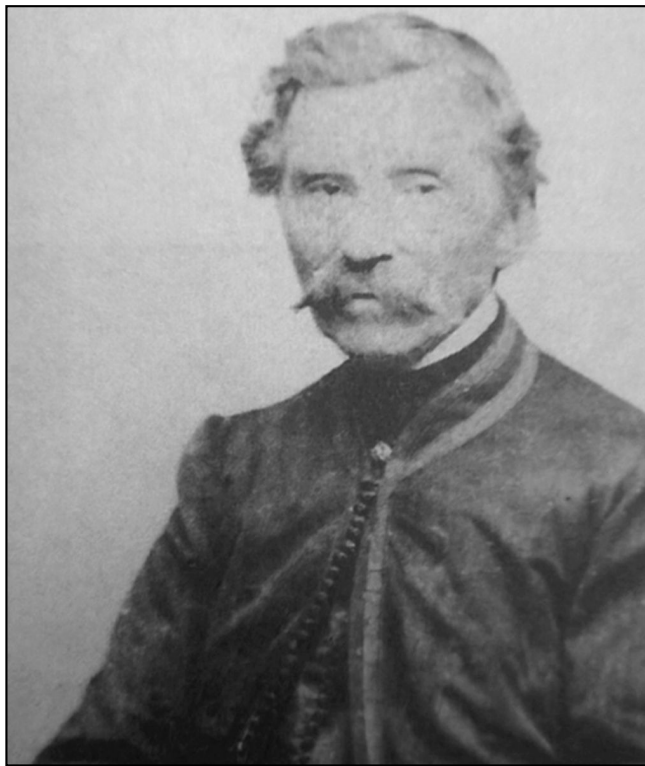


Oni: regularna armia pruska, wyszkolona i nowocześnie uzbrojona. U góry: ćwiczenia landwery na dziedzińcu fortu Winiary. Z prawej: mundury landwerystów 1848, z lewej: czarni huzarzy, legendarna, elitarna i śmiertcionośna formacja pruskiej jazdy



Polscy jeńcy prowadzeni po bitwie do twierdzy w Poznaniu. Obok: Po bitwie – ranny mjr Florian Dąbrowski na ksiąskim rynku, autor: Stanisław Sawiczewski, 1920, Stach Wichura, wyd. 1

Uczestnicy bitwy – żołnierze obozu Książ 1848



mjr Florian Dąbrowski (1798-1848)

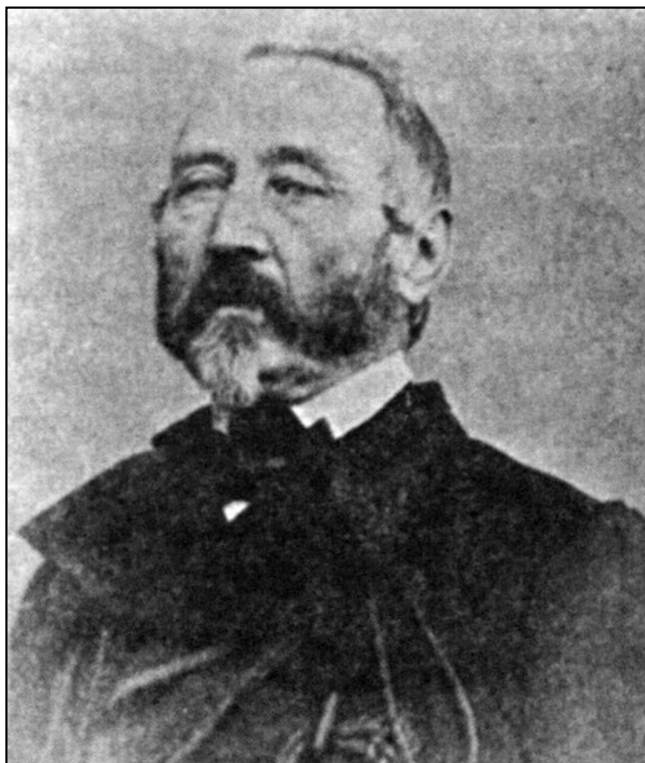
dowódca obozu Książ podczas bitwy 29 kwietnia 1848 r.

Zawodowy żołnierz, do armii Królestwa Polskiego wstąpił w 1816 r. W 1830 r. należał do spisku podchorążych i przystąpił do powstania listopadowego w randze kapitana, później otrzymał awans na majora. Za zasługi w obronie Warszawy został odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*. Po upadku powstania przebywał we Francji na emigracji.

Na wieść o powstaniu, w marcu 1848 r. przybył do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i oddał się do dyspozycji Ludwika Mierosławskiego, dyktatora powstania poznańskiego. Po dobrowolnej dymisji płk. Jana Budziszewskiego, mjr Florian Dąbrowski objął dowództwo obozu wojsk polskich w Książu. Był 23 kwietnia 1848 r.

29 kwietnia 1848 r. wojska pruskie pod dowództwem płk. Heinricha Brandta zaatakowały Książ z miażdżącą siłą. Major Dąbrowski spełnił rozkaz bronięcia obozu do końca. Po czterogodzinnej bitwie z przeważającymi siłami wroga powstańcy się poddali. Śmiertelnie ranny dowódca został przewieziony wraz innymi rannymi do szpitala w Śremie, gdzie zmarł 2 maja. Pogrzeb majora Dąbrowskiego i innych zmarłych powstańców był wielką patriotyczną manifestacją polskich mieszkańców Śremu i okolic.

W latach 20. XX w. jego imieniem nazwano Fort VII twierdzy Winiary w Poznaniu, a dziennikarz i pisarz Maciej Wierzbński domagał się na łamach prasy pomnika ku czci tego bohatera. W Śremie i w Książu znajdują się ulice jego imienia.



mjr Leon Smitkowski (1801-1875)

dowódca jazdy w obozie Książ podczas bitwy 29 kwietnia 1848 r.

Działacz społeczny i patriotyczny w Wielkim Księstwie Poznańskim, ułan, uczestnik trzech powstań narodowych, od 1842 r. właściciel majątku Łęg pod Śremem.

Urodził się w Zaniemyślu, w rodzinie ziemiańskiej. Uczył się w poznańskim Gimnazjum Marii Magdaleny, studiował prawo w Berlinie. Za studencką działalność konspiracyjną został w 1822 r. skazany na trzy miesiące więzienia w fortecy w Świnoujściu. Po zwolnieniu dzierżawił od ojca majątek Cielmice. W 1831 r. wstąpił do jazdy poznańskiej i z tą legendarną formacją walczył w powstaniu listopadowym na froncie litewskim. Za waleczność został awansowany do rangi majora. Po powstaniu przebywał w Paryżu na emigracji.

Wrócił w 1842 r. i osiedlił się w nowo zakupionym majątku Łęg. Działał w zarządzie PTPN. Podczas powstania 1848 organizował obóz wojsk polskich w Książu i dowodził jazdą podczas bitwy. Został ranny. Jako jeden z wyższych oficerów poddał miasto Prusakom.

Po powstaniu prowadził działalność polityczną, gospodarczą i na niwie oświaty. W 1863 r. organizował pomoc dla powstańców styczniowych, za co został skazany przez władze pruskie na rok twierdzy magdeburgskiej. Ostatnie lata życia spędził w Poznaniu. Zaangażował się w budowę Teatru Polskiego. Od 1871 r. był posłem do niemieckiego parlamentu. Zmarł w Poznaniu. Po oficjalnych uroczystościach pogrzebowych w stolicy Wielkopolski, został pochowany w grobowcu rodzinnym w Borku.



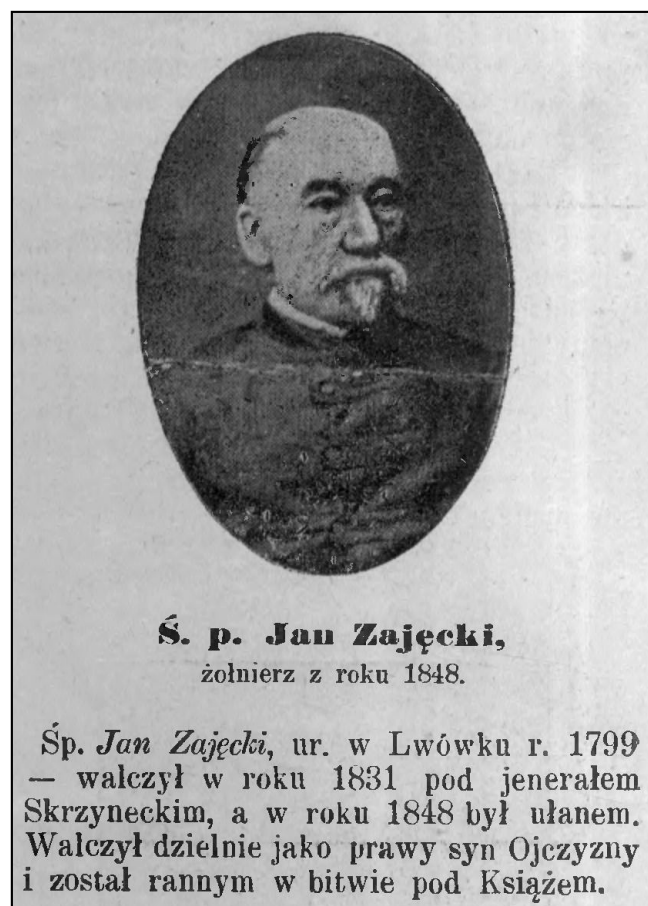
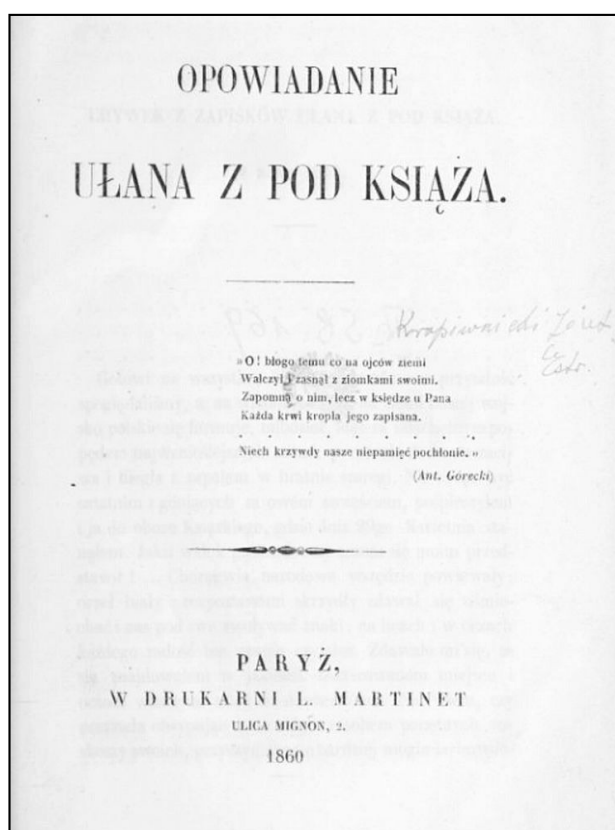
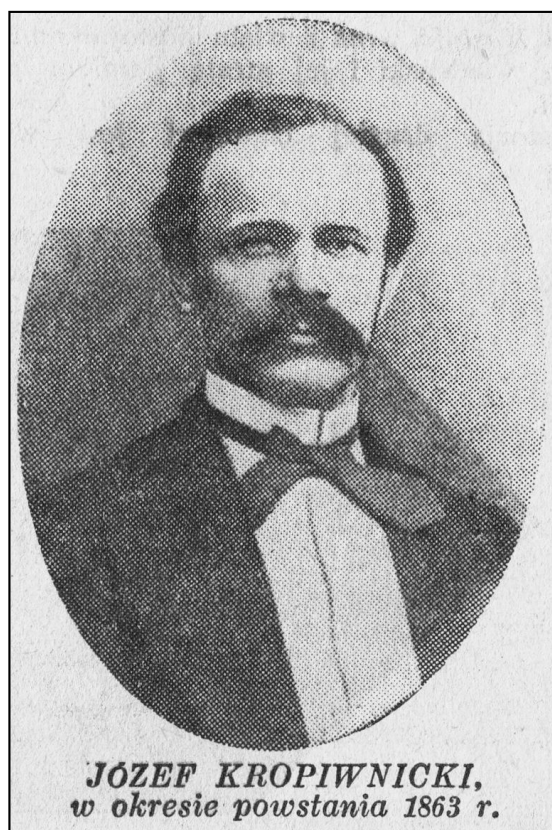
ks. Hilary Koszutski (1822-1896)
kapelan obozu Książ

Skatowany kolbami po bitwie, osadzony na cztery miesiące w fortecy Winiary. Po odbyciu kary został misjonarzem w Buku, a od października 1849 r. proboszczem parafii Mielżyn, gdzie spędził resztę życia.



Stach Wichura – postać fikcyjna
tytułowy bohater powieści Macieja R. Wierzbńskiego z 1920 r.

Strzelec wyborowy, chłopski syn wykształcony w poznańskim Gimnazjum Marii Magdaleny. Uczestnik powstania poznańskiego i bitwy o Książ. Ginie na barykadzie, walcząc z pruskimi landwerzystami. Ilustracja z pierwszego wydania powieści *Stach Wichura*, Stanisław Sawiczewski, 1920 r. (Stach strzela).



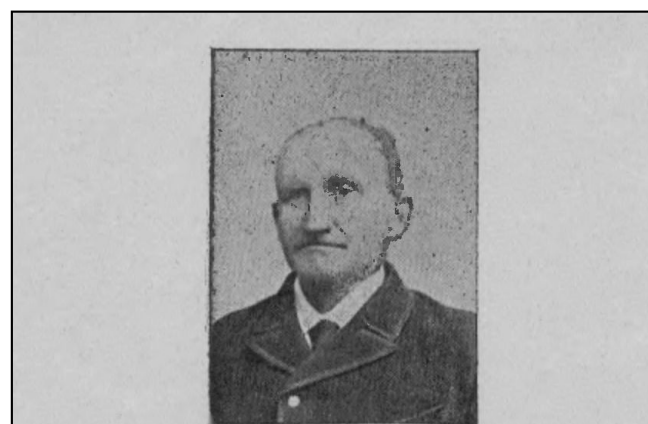
Józef Kropiwnicki (1824-1906) Ułan spod Książa

Na zew powstańczy wiosną 1848 r. ruszył jako ochotnik do szwadronu ułanów rotmistrza Czapskiego, zebranych w obozie wojsk polskich w Książu. Uczestniczył w krwawych walkach o miasto z wojskiem pruskim 29 kwietnia 1848 r. Ranny w głowę, trafił do niewoli. Przebywał najpierw w lazarecie w Śremie, skąd z kilkoma innymi powstańcami został zabrany do więzienia w Poznaniu. Uwolniony pod koniec grudnia 1848 r., jako „politycznie niebezpieczny wróg państwa pruskiego” znajdował się pod stałą kontrolą policji i zakazem przekraczania granic Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Po wielu zabiegach i staraniach, zdołał na wpuć legalnie wyjechać w 1852 r. do Paryża. Otrzymał posadę nauczyciela synów i córki hrabiego Jana Władysława Zamojskiego i podjął studia języka francuskiego. Później z rodziną Zamojskich mieszkał w Londynie i studiował język angielski.

Do Polski przybył w 1863 r., by wziąć udział w powstaniu styczniowym. Został oficerem adiutantem mjr. Bogorii-Kwaskowskiego, który miał pod swoimi rozkazami szwadron jazdy. Brał czynny udział w bitwie z Moskalami pod Szklarami (5 kwietnia 1863 r.) i Panasówką (3 września 1863 r.), odnosząc w walkach ranę w prawą rękę. Po klęsce powstania zamieszkał we Lwowie, gdzie po otrzymaniu referencji od prof. Tadeusza Małeckiego, podjął pracę lektora j. angielskiego i francuskiego na C.K. Uniwersytecie Franciszka Józefa, Wyższej Szkole Realnej (późniejszej politechnice) i w gimnazjach im. Jana Długosza i im. Cesarza Franciszka Józefa I, gdzie uczyli się dwaj jego synowie. Studenci i uczniowie, dla których był legendą, otaczali go czcią i sympatią.

Jeszcze w Paryżu w 1860 r. wydał *Opowiadanie ułana z pod Książa*. W tej broszurce przedstawił wierny opis krwawych walk, zniszczenia miasta i nie szczędził słów krytyki wobec błędów dowodzenia i nietrafionych decyzji przywódców powstania.

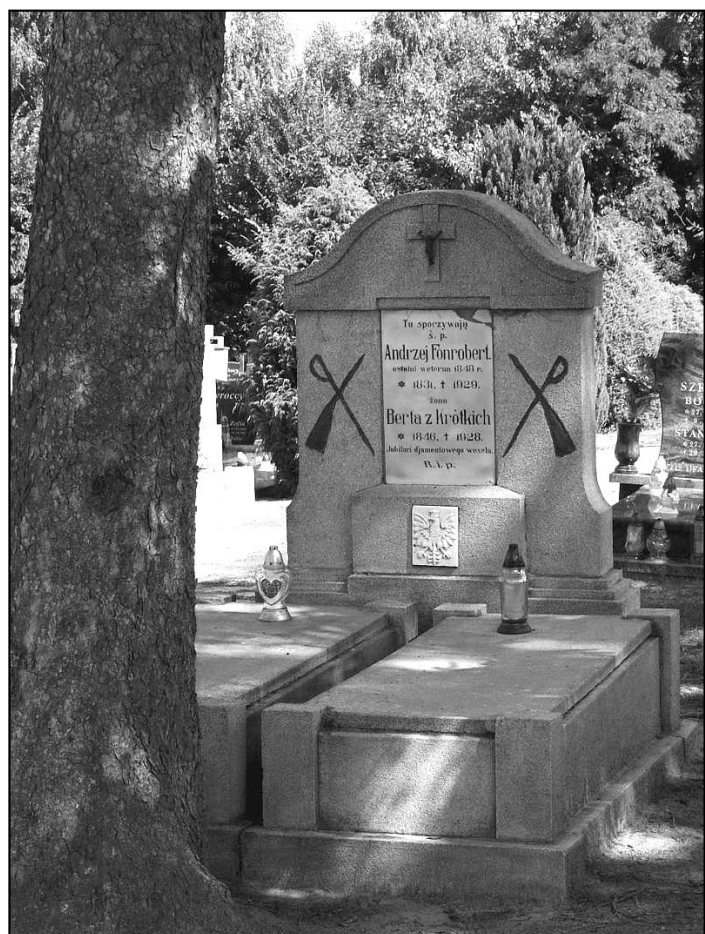
Ś. p. *Łuczak*, gospodarz z pod Książa — walczył bohatercko pod Książem i Miłosławiem; dzieci swe wychował na dzielnych wiarusów, gdyż syn jego Wawrzyn, chociaż jest daleko na obczyźnie za kawałkiem chleba, to jednakowoż nie przestał kochać całym sercem biednej Ojczyzny, czego dowodem, że grosz w pocie czoła ciężko zapracowany, poświęca na pisma polskie, pozostając wiernym Polakiem i katolikiem.



Franciszek Smólski,
żołnierz z roku 1848.

Franciszek Smólski, syn kilkanaścierazy rannego Kaspra Smólskiego, walczącego w legionach Napoleońskich pod *Berezyną*, ur. w roku 1826. — Jako urzędnik państwa Jaraczewskich w *Chytrowie*, po wybuchnięciu powstania w roku 1848 popieszył w szeregi walczących podówczas Polaków. — Walczył pod *Książem* w pułku polskich ułanów. — W tej potyczce ubito pod nim konia, Smólski nie stracił fantazy i walczył dalej pieszo z kosą w rękę. W potyczce odniósł dwie rany od kul. — Po odzyskaniu nieco sił poobwijał sobie chustkami rany i zaczął się do pobliskich krzaków osiny, gdzie przeleżał do dnia następnego. — Późem udał się do *Chytrowa*, gdzie przy pielęgnacji starannej odzyskał zdrowie. Pomimo swych ran zaciągnięty został do wojska pruskiego, gdzie przesłużył 3 lata w 19 pułku piechoty.

Powyżej fragmenty artykułu anonimowego autora *Wspomnienia* z r. 1848, „Praca”, Poznań 1898, 24 kwietnia, s. 285-288



Nagrobek Andrzeja Fonroberta na cmentarzu w Wierchucinie Królewskim. Jako 17-latek walczył w bitwie o Książ. W 1863 r. przyłączył się do powstania styczniowego. Dożył 98 lat, w niepodległej Polsce otoczony był kultem ostatniego powstańca 1848





Z pruskiej strony

W kwietniu 1848 r. Książ (wówczas Xions) liczył ok. 1100 mieszkańców, w tym ok. 250 Niemców i ok. 220 Żydów. Od ponad 50 lat, z przerwą na wojny napoleońskie, wraz z całym Wielkim Księstwem Poznańskim należał do Królestwa Prus. Parafia ewangelicka istniała tu od 1776 r., a w 1794 r. w miejsce domu modlitwy pobudowano kościół. Do 1840 r. zborz sięgał Śremu, w którym wcześniej nie było protestanckiej świątyni.

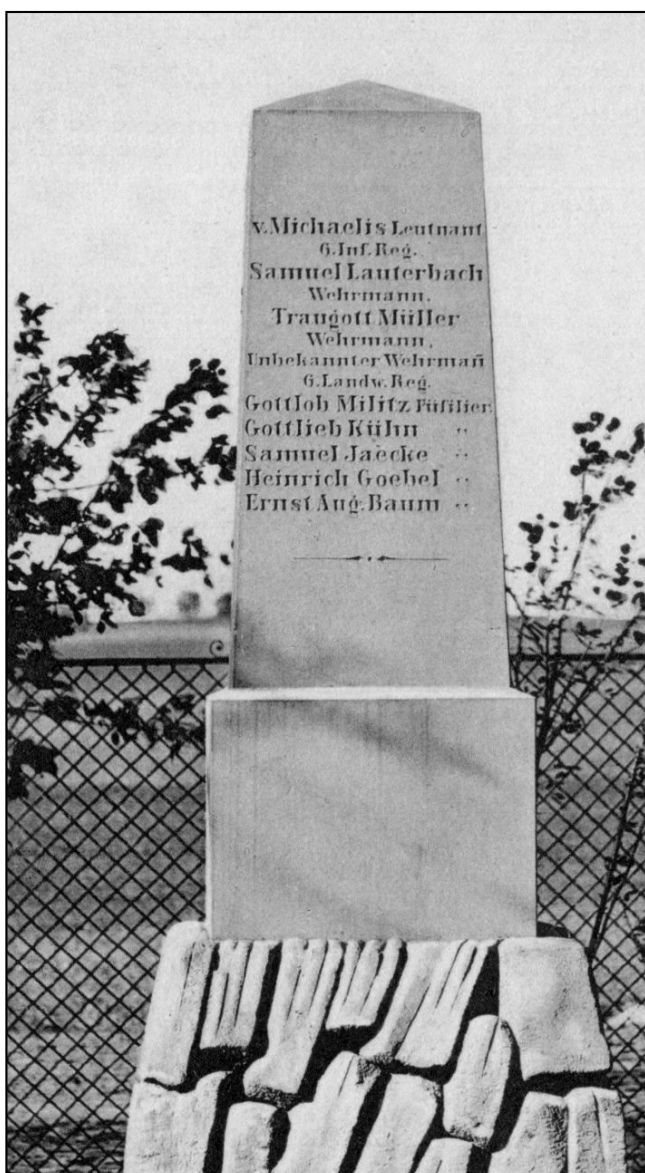
Nagle w tej „senliwej mieścinie”, jak to określił Maciej Wierzbński, w tej spokojnej mieszczańskiej społeczności pojawia się ponad 1000 uzbrojonych mężczyzn, żywiłowo i spontanicznie wstępujących do polskiego wojska. Nie wszyscy mają wysokie morale, niełatwo jest dowódcom zdyscyplinować to pospolite ruszenie. A już na pewno nikt nie powściąga patriotycznego entuzjazmu i antypruskich nastrojów. Nadchodzi bitwa i niemal całkowita ruina miasteczka.

Tę niewątpliwie groźną dla niemieckich mieszczan sytuację późniejsi niemieccy komentatorzy często wykorzystywali propagandowo, by przykryć czy uzasadnić haniebne czyny pruskiego wojska w poddanym obozie, mordowanie bezbronných jeńców, znęcanie się nad nimi i poniżanie.

Dyrektor Gimnazjum w Śremie dr Friedrich Reiche w 60. rocznicę bitwy opublikował artykuł krytyczno-historyczny, podsumowujący wydarzenia w Książu. Niestety, artykuł zawiera mnóstwo konfabulacji i trudno dziś rozstrzygnąć, ile prawdy jest w twierdzeniach: „W Książu, który od pewnego czasu znajdował się w polskich rękach, w ostatnich dniach niepokój sięgał zenitu. Noc przed 29 kwietnia przestraszone żony niemieckich mieszkańców spędziły w stodole, strzeżone przez swoich mężów”. „Do tego dochodził jeszcze fanatyzm, który rozpałało duchowieństwo, często z krzyżem w ręku. Bitwa nie miała jedynie charakteru narodowego, ale także religijny, ponieważ księża wygłaszali kazania przeciwko niemieckim heretykom i zwiastowali walczącym Królestwo Niebieskie”. Między bajki włożyć należy tezy dr. Reiche, że miasteczko spłonęło od niespotykanego upału, a kosynierzy „woleli dać się rozstrzelać niż poddać”. Prawdą jest natomiast, że artyleria ostrzeliwała miasto. „Pociski kierowano przede wszystkim na wieżę kościoła ewangelickiego, z której powstańcy prowadzili intensywny ostrzał. Kule dosięgły również ambony i dzwonu. Dzwon, przez ubóstwo wspólnoty, do teraz nie został zastąpiony nowym i jeszcze dziś swoim blaszanym z powodu dziury tonem przypomina żyjącym o bitwie”.

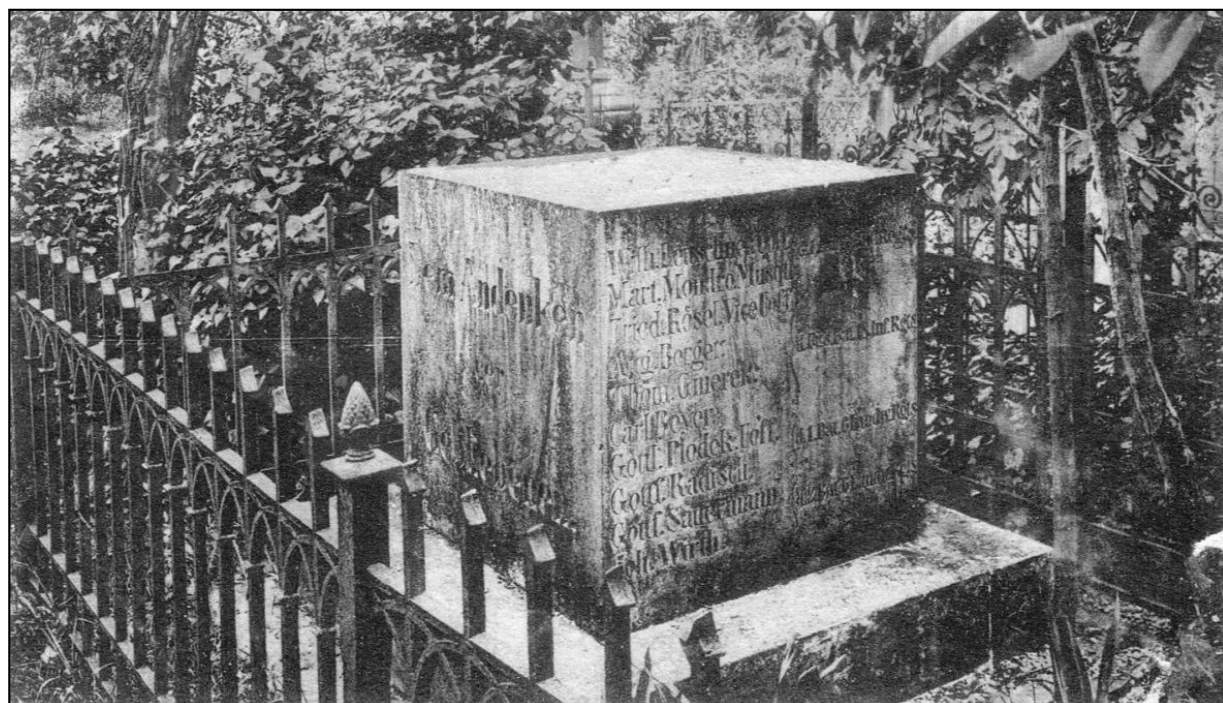
W przeciwieństwie do podobnych opinii, publikowanych przez lata w niemieckiej prasie, pruscy dowódcy biorący udział w bitwie z najwyższym szacunkiem wyrażali się o waleczności i sprawności bojowej Polaków w swoich sprawozdaniach i wspomnieniach. Adjutant płk. Heinricha Brandta, mjr Konstantin von Voigts-Rhetz, który otrzymał od Florianą Dąbrowskiego zegarek w podziękowanie za powstrzymanie landwerzystów przed dalszą rzezią (scena na ilustracji, str. 3), jeszcze latem 1848 r. w Berlinie przekazał tę pamiątkę po bohaterskim majorze Polakom.

Ludność żydowska w przeważającej liczbie opowiedziała się w tym konflikcie po stronie pruskiej. Jednym ze znanych wyjątków jest żydowski lekarz opiekujący się rannymi w ksiąskim lazarecie. Ów nieznan z imienia fizyk, jak wtedy nazywano tę profesję, po bitwie doznał sztykan na równi z jeńcami i razem z nimi został skazany na pobyt w twierdzy.



W kolumnie po lewej, od góry: uszkodzony pociskiem dzwon z wieży kościoła ewangelickiego, jeszcze 60 lat po bitwie dzwoniący „blaszanym tonem”; ówczesny kościół ewangelicki (ok. 1912 r.) – świątynia w obecnym kształcie została pobudowana od nowa w 1914 r. i obecnie jest to kościół katolicki pw. św. Antoniego Padewskiego przy ul. Florianą Dąbrowskiego w Książu; pomnik poległych w bitwie o Książ żołnierzy pruskich, ustawiony na cmentarzu ewangelickim w Śremie w 1902 r. na zbiorowym grobie 9 żołnierzy pruskich (fot. ok. 1910 r.). Obelisk zaginął w 1945 r.

Poniżej: obelisk pruskich żołnierzy poległych w bitwie o Książ, ustawiony w 1863 r. na cmentarzu ewangelickim w Książu na nowo utworzonym grobie, do którego przeniesiono szczątki z pola bitwy (fragment pocztówki z ok. 1913 r.). Obelisk do dziś znajduje się w pn.-zach. strefie cmentarza parafialnego, na terenie byłej części ewangelickiej. Jest otoczony opieką mieszkańców Książa



Rocznice i uroczystości

„Gazeta Polska”, 1849, 5 maja

(Nadesłano) Na dniu 30. kwietnia odbyliśmy bolesną pamiątkę rocznicy zesłorocznej batalii w Książu przez odprawienie żałobnego nabożeństwa i pielgrzymki do mogiły poległych braci w sprawie wolności i niepodległości ojczyzny. Tysiące ludu zebranego z sąsiedzkich włości i miast, powiększone kilkusetnym orszakiem parafian dołskich [...] i przy towarzyszeniu kilkudziesięciu księży [...] nadały całej uroczystości powagę i świętość odpowiednią.

Po odprawieniu solennego nabożeństwa przez ks. kan. Cieślińskiego w miejscowym kościółku i po pięknym kazaniu ks. Niedźwiedzińskiego, udał się cały orszak żałobny [...] do rzeczonyj mogiły, na której szczyście naprędce ołtarz wystawiony został dla złożenia ofiary, w której by wszyscy pielgrzymi udział mieć mogli. Dla mocnego jednakowoż deszczu nabożeństwo pod gołym niebem odprawione być nie mogło [...].

Ile przy tym ten obchód żałobny wzbudził pamiątek i wspomnień! Tam gdzie przed rokiem grzmiał huk armat, gdzie powietrze rozdzierały jęki rannych, dziś rozlegały się pienia nabożne i modły zasyłane do Boga, a młodzież z kornym czołem zmawiała wieczny odpoczynek za znajomymi współtowarzyszami broni. Tam widziałeś niejednego młodzieńca wyszukującego pomiędzy zgliszczami miasta miejsca rozrzuconych barykad, spoza których raził wkraczające wojsko. Niejeden przypominał sobie miejsce, gdzie przez wrogów poraniony został. Ze zgrozą spoglądał każdy na rynek, na którym bezbronnym jeńców bito, kolbowano i poniewierano. [...]

Jęk i płacz matek i sióstr poległych synów i braci, szczególnie przy pielgrzymce na mogiłę, przypominał każdemu ów dzień sądny roku zeszłego, gdzieśmy opasani zewsząd sześciokrotnie liczniejszym wrogiem, zmuszeni dymem i ogniem cofnąć się z naszej pozycji, rażeni zewsząd kulami nieprzyjaciół, [...] uległszy przemocy, nie mogli skosztować największej uciechy żołnierza, to jest zwycięstwa.

Te wszystkie bolesne pamiątki osłodzone wszak były widokiem udziału, jaki okazywały wszystkie warstwy naszej społeczności poległym. Były one najdobitniejszym dowodem, iż ojczyzna czuje i umie ocenić zasługi walczących za nią synów, i że przy takim udziale, niezłomnej woli i męstwie narodu, musi nam wybić godzina zbawienia. [...] Dziś zaś za ten udział [...] składa jak najczulsze dzięki w imieniu poległych jeden z pozostałych.

2 maja 1849

„Gazeta Średzka”, 28 kwietnia 1923:

— **Na uroczystość do Książa** daży jutro wielu z 'Srody. Odbędzie się tamże, jak wiadomo, poświęcenie grobów poległych w walkach 1848.

Żyje jeszcze p. Fonrobert, uczestnik z owych walk, i mimo bardzo podeszłego wieku przybywa na tę uroczystość. Będzie to zapewne jeden z ostatnich lub wogóle ostatni z owych bohaterskich walk za wolność.



Polska społeczność Książa, a także bliskich i odległych okolic, kultywowała i kultywuje pamięć o bitwie i jej bohaterach. W pierwszą rocznicę tragicznych wydarzeń odbyła się tu ogromna manifestacja patriotyczna połączona z pielgrzymką na powstańcze mogiły. Ludzie wszystkich ówczesnych stanów pomaszerowali z kościoła do mogił, mając świeżo w pamięci tragiczne wydarzenia i spoglądając na jeszcze zrujnowane miasto (rel. obok). Tradycja marszu na mogiły pozostała.

Pod koniec XIX w. teren z mogiłami należał do wielkiego wroga Polaków Hermanna Kennemanna. Siła przywiązania polskiej ludności do tego miejsca była tak ogromna, że nawet ów twórca nienawistnej Hakaty nie odważył się zlikwidować powstańczych grobów. Po odzyskaniu niepodległości książanie wykupili teren za pieniądze ze społecznej zbiórki i utworzyli tam park. W niepodległym państwie z nową siłą wróciła pamięć o bitwie. O wydarzeniach pisały krajowe gazety, dziennikarz Maciej R. Wierzbński wydał o nich kilka powieści, w tym *Stacha Wichurę* w 1920 r.

W 1935 r. na narożnym domu rynku umieszczono tablicę ku czci mjr. Floriana Dąbrowskiego i poległych powstańców. Odświeżenia dokonał płk Stefan Kossecki w asyście ówczesnego burmistrza Książa Edmunda Borysa (fot. u góry). W 2018 r. oryginalną tablicę zabezpieczono w Izbie Regionalnej, a w jej miejsce wmurowano replikę.

Setna rocznica bitwy w 1948 r. zbiegła się w Polsce z ugruntowaniem władzy komunistycznej. Rys ludowy powstania poznańskiego i osadzenie w rewolucyjnej Wiośnie Ludów wykorzystano propagandowo. Znowu Książ był świadkiem ogromnej uroczystości, podczas której w parku przy mogiłach odświeżono pomnik Kosynierów (fot. u dołu, przemawia wicewojewoda poznański Józef Szłapczyński).



Gazeta okolicznościowa „Bitwa o Książ 1848. 175. rocznica bitwy” ukazała się nakładem samorządu lokalnego Gminy Książ Wielkopolski. Opracowano na podstawie zasobów Wirtualnej Izby Regionalnej Gminy Książ Wielkopolski, prywatnych zbiorów Bohdana Kaczmarka i Tomasza Jankowskiego oraz czwartego wydania powieści *Stach Wichura* Macieja R. Wierzbńskiego, Książ 2014. Informacje i ikonografia dot. Józefa Kropiwnickiego na podstawie tekstów i zbiorów Adama Podsiadłego. Biogramy dowódców w oparciu o teksty Krzysztofa Budzyna ŚNH, SBŚ.

Opracowanie merytoryczne, projekt graficzny i skład do druku: Katarzyna Gwincińska



www.wir-ksiazwlkp.pl

Na waszym grobie, waleczni Kosarze! Drzewa pamięci sadzą wam ziomkowie...



Mogiły poległych w bitwie o Książ od początku otoczone były troskliwą opieką mieszkańców i władz. W 1858 r. gościł u Niegolewskich we Włoskiejewkach poeta z Litwy Władysław Syrokomla, który osobiście sadził świerki i tuje na powstańczych mogiłach, recytując przy tym wiersz, który napisał na tę okoliczność („Na waszym grobie...”) Po odzyskaniu niepodległości, w 1921 r. zawiązał się komitet ds. wykupu od właściciela ziemskiego gruntów, na których znajdowały się mogiły, i ich „oparkania”. Zlokalizowane w pn.-wsch. części miasta, dzisiaj są centralnym punktem parku i nadal, zgodnie z lokalną tradycją, obchodzone są tutaj uroczyste kolejne rocznice tragicznej bitwy. Fot. powyżej jest fragmentem pocztówki wydanej przez Jana Cyplika ok. 1912 r.



Z lewej: pomnik powstańców 1848 na cmentarzu parafialnym w Śremie. Pomnik, staraniem ks. Piotra Wawrzyniaka, ustawiono w 1897 r. na mogile uczestników bitwy zmarłych z ran w śremskim lazarecie. W grobie tym złożono m.in. szczątki mjr. Floriana Dąbrowskiego. Na mogile ułożono dwa ogromne głązy sprowadzone z Goli, lecz rozkazem pruskiego landrata konstrukcję rozebrano definitywnie w 1857 r. Przypuszczenia, że prochy mjr. Dąbrowskiego przeniesiono z czasem do krypty gen. Henryka Dąbrowskiego w Winnej Górze, dotychczas nie znalazły oparcia w faktach



Powyżej: tablica pamiątkowa umieszczona na pd.-zach. narożnym budynku rynku w Książu, odsłonięta w 1935 r.

Z prawej: pomnik Kosynierów wg projektu prof. Kazimierza Bieńkowskiego w parku przy mogiłach w Książu, odsłonięty w 100. rocznicę bitwy, w kwietniu 1948 r.

